

Te kilkanaście hektarów atrakcyjnego gruntu, na obrzeżach Wrocławia, to własność premierostwa Morawieckich, a właściwie małżonki pana premiera. Dawniej była to ziemia PGR. Po 1990 roku kościół, w ramach "strat" poniesionych w czasach PRL, dostał od nowej władzy kilkaset tysięcy hektarów ziemi. Grunty te były szybko sprzedawane po zaniżonych cenach i z pominięciem wszelkich procedur. Bogaciły się nowe elity III RP i kościół. Dokumentacja po tych transakcjach bardzo często ginęła, a pieniądze też gdzieś się rozplywały.



Tak było także i w przypadku nabycia tego gruntu. Został on kupiony przez Mateusza Morawieckiego od parafii po wyjątkowo korzystnej cenie. Potem ten grunt został przepisany na

małżonkę. Obywatele i skarb państwa na tego typu operacjach ponieśli miliardowe straty, ale za to wzbogacili się nieliczni. Te operacje można zaliczyć do kategorii tzw. złodziejskich prywatyzacji. Sprawa była opisywana dość szeroko w mediach. Dlatego tylko, tak od niechcienia, przypominam o sprawie.